

Znicz pamięci

Z Anną Gruszecką, dziennikarką poznańskiego Radia Merkury, pomysłodawczynią akcji „Zapał znicz pamięci”, rozmawia Agnieszka Łuczak

W lasach, na rynkach miast i w dawnych więzieniach 21 października po raz kolejny zapłoną znicze. Zapalimy je na grobach osób zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej – nie tylko w Wielkopolsce, lecz także na innych ziemiach wcielonych w 1939 roku do III Rzeszy. Zaczęło się od inicjatywy Radia Merkury, rozgłośni regionalnej Polskiego Radia w Poznaniu, w siedemdziesiątą rocznicę wybuchu wojny...

Pomysł jest rezultatem naszych spotkań, podczas których przygotowaliśmy cykl programów radiowych, opowiadających o życiu Wielkopolan pod okupacją niemiecką. Wtedy uświadomiłam sobie, że pomimo ukończenia studiów historycznych i tego, że zajmuję się historią jako dziennikarka w radiu publicznym, o wojnie wiem przede wszystkim z opowieści rodzinnych. Ograniczało się to do wspomnień o wysiedleniu, kiedy to moim bliskim dano kwadrans na wyjście z domu bez bagażu, albo o wujku, który stracił wszystkie zęby podczas przesłuchania w siedzibie gestapo w Domu Żołnierza w Poznaniu, czy o dziadku, który „zwidził” pół Europy, naprawiając tory kolejowe w czasie pracy przymusowej. Wiedziałam, że warunki życia Polaków w Kraju Warty były znacznie gorsze niż w Generalnym Gubernatorstwie, ale dopiero podczas rozmów z historykami z IPN przełożyłam sobie to suche stwierdzenie na konkrety. Zakaz poruszania się bez przepustek, używania publicznie języka polskiego, odebranie wszelkich nieruchomości i większości wartościowych przedmiotów, przesiedlenia z lepszych mieszkań do gorszych połączone z „zagęszczeniem” mieszkańców, wprowadzenie przymusu pracy od 12. roku życia, zakaz zawierania małżeństw przez kobiety przed 25. i przez mężczyzn przed 28. rokiem życia – a to jeszcze nie wszystko. Matki musiały zostawiać małe dzieci bez opieki, bo szły do wielogodzinnej pracy. Polacy mogli na kartki kupić tylko połowę tego, co



Anna Gruszecka – dziennikarka radiowa, absolwentka historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; w 2010 roku otrzymała nagrodę „Ślad” im. bp. Jana Chrapka

przysługiwało Niemcom, musieli się im kłaniać i ustępować miejsca na chodniku. Tworzyło to atmosferę zastraszenia, upokorzenia, powodowało wyczerpanie fizyczne i psychiczne. Polacy na ziemiach wcielonych do Rzeszy mieli dogłębnie odczuć, że są podludźmi, którzy mają tylko jedno prawo: pracować dla III Rzeszy Niemieckiej.

Ta niewiedza jest zaskakująca, bo przecież nie brakuje książek wspomnieniowych i naukowych na ten temat.

Tak, ale obronię się trochę żartem: mamy szkoły historyczne warszawską i krakowską, a brakuje poznańskiej... A mówiąc serio, historia Wielkopolski ostatnich dwóch stuleci wydaje się insurekcyjnie nastawionym badaczom nudna, dla lewicy jest zbyt prawicowa i chrześcijańska, a dla prawie wszystkich jest to po prostu margines „prawdziwej” historii Polski. W rezultacie fakty z historii Wielkopolski są niemal niewzględne w syntezach, a co za tym idzie – w podręcznikach i programach nauczania. Kiedy spojrzałam na wstrząsające, nieznanie powszechnie zdjęcia z jesieni 1939 roku, opublikowane w wydanym przez IPN albumie *Polityczne oczyszczenie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)*, pomyślałam, że trzeba te wydarzenia przypomnieć nam samym.

Te zdjęcia to m.in. robione z ukrycia fotografie publicznych egzekucji na rynkach i w innych centralnych miejscach wielkopolskich miejscowości.

To także fotografie zamordowanych wówczas ludzi i ich krótkie charakterystyki: lekarz, powstaniec, nauczyciel, harcerz, ziemianin, ksiądz, urzędnik – każdy, kto mógł stanąć na czele choćby małej społeczności. Wtedy zobaczyłam, ▶





Fot. T. Woźniak

► Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Astrid Lindgren w Dąbrowie od wielu lat opiekują się Grobami Zakrzewskimi.

kogo mijam, od dwudziestu lat przejeżdżając rowerem koło miejsc pochówku w lasach zakrzewskich. W miejscowym opisie były tylko nazwy „groby studentów” i „groby księży”, bez nazwisk, bez tabliczek, tylko zaznaczone miejsca zbiorowych mogił. To nawet nie są groby, gdyż Niemcy kazali wykopać pomordowanych i spalić ich szczątki. I pomyślałam, że ktoś powinien o nich przypomnieć, że wszyscy powinniśmy sobie o nich przypomnieć. W czasie wycieczek przez wielkopolskie lasy wiele osób mija podobne miejsca, nie mając świadomości, co się tam zdarzyło.

Jak jednak mówić o martyrologii – a taka jest ta opowieść o wojennej historii Wielkopolski – aby zainteresować ludzi zalewanych atrakcjami rozrywki masowej?

Myślę, że trzeba im pokazać, że są potomkami bohaterów naszej opowieści. Dzieci pytają rodziców, gdzie i kiedy się poznali, i z niedowierzaniem słuchają o czasach, gdy nie było telefonów komórkowych. Później gdzieś tę naturalną ciekawość dotyczącą przeszłości gubimy, pytania wracają, gdy nie mamy już komu ich zadać. Dlatego mój pomysł na przypomnienie zdarzeń sprzed siedemdziesięciu lat polega na prostych gestach i jest związany z najbliższym otoczeniem. Dzięki współpracy z historykami z poznańskiego IPN zamieściliśmy na naszej stronie internetowej listę miejsc, w których doszło do mordów na Polakach, i zaprosiliśmy słuchaczy, aby zapalili tam znicze w południe w październikową niedzielę. Chodziło o to, by do miejsc położonych często kilka kilometrów od uczęszczanych dróg można było dojść za dnia. Chcieliśmy także, aby uczestnicy akcji mogli się zobaczyć, poprosiliśmy zatem o przesyłanie zdjęć na

stronę internetową Radia Merkury. Patronat nad akcją „Zapal znicz pamięci” na początku w 2009 roku objął marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak. Z wielką życzliwością patronuje jej do dziś i sam bierze w niej udział. To jedyny urzędnik, którego zaangażowaliśmy w tę akcję – zależało nam na tym, aby było to wydarzenie, którego głównym uczestnikiem nie są instytucje, ale ludzie, obywatele.

Jak Pani ocenia zaangażowanie Wielkopolan w tę sprawę? Na stronie internetowej corocznie publikują Państwo kilkadziesiąt zdjęć i wpisów.

Oczywiście, chciałabym, żeby zdjęcia zostały przesłane ze wszystkich miejsc, a jest ich ponad sto... Niezwykła jest reakcja ludzi, do których nasze zaproszenie dociera. Na przykład w Koninie zapalenie znicza jest połączone z opowieścią historyka, który opisuje egzekucję na rynku dwóch koninian – Polaka i Żyda – udokumentowaną na znanym zdjęciu. Spotykają się pod tablicą m.in. uczniowie II LO, członkowie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Towarzystwa Miłośników Konina. Pilscy rowerzyści z koła PTTK co roku jadą w inne miejsce – w ubiegłym uczcili pamięć pomordowanych na Wzgórzach Morzewskich. Podczas rajdu rowerowego w południowej Wielkopolsce znicze zapalili członkowie PTTK z Rawicza. Wychowankowie Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego z Trzcianca odwiedzają kilka miejsc w północnej Wielkopolsce. Uczniowie ze szkoły podstawowej w Dąbrowie nie tylko zapalili znicze na grobach zakrzewskich, lecz także je wcześniej posprzątały. Uczniowie I LO w Gnieźnie zamieścili serię zdjęć na szkolnej stronie internetowej. Biorą udział w tej akcji także harcerze, samorządowcy, regionaliści, kibice, członkowie Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, rodziny pomordowanych. Wielkopolska jest także miejscem masowych mordów chorých psychicznie – ich pamięć w szpitalu psychiatrycznym w Gnieźnie uczcili rok temu młodzi Niemcy, którzy poznają polską historię wspólnie ze studentami Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Znicze płoną na rynkach w Kostrzynie Wlkp., Śremie, Środzie Wlkp., Mosinie, Lesznie i dziewięciu innych miejscowościach, w których Niemcy w ciągu trzech dni października 1939 roku wymordowali elity.

Wpisy na stronie internetowej pokazują, że ta sprawa stała się dla ludzi ważna. Zaczyna stanowić część historii kraju, a nawet Europy. Opowieść o losie konkretnej osoby daje młodym ludziom impuls do wyobrażenia sobie życia podczas okupacji.

Nie chodzi tylko o martyrologię – choć osobom, które straciły życie, ponieważ były Polakami, należy się pamięć. To pretekst do szerszej opowieści o nieznannej, okupacyjnej codzienności. Kultura masowa, a przede wszystkim seriale, pokazują dzielnych konspiratorów w Generalnym Gubernatorstwie, pomijając specyfikę ziem wcielonych do Rzeszy. A przecież była to połowa terytorium Polski zajętego przez Niemcy.

Warunki życia na tym obszarze opisuje prasa konspiracyjna („Be Zet” 1/1942): „Polakom na ziemiach włączonych do Rzeszy nie wolno pod groźbą surowych kar: uczęszczać do opery, teatru, na widowiska, do muzeów, bibliotek i instytucji naukowych, na koncerty, wystawy, do większości kin, odwiedzać lokali publicznych, restauracji, kawiarni, barów, korzystać z urządzeń sportowych [...] posiadać aparatów fotograficznych, radia, gramofonów, płyt”. Trzeba dodać, że wszystkie polskie instytucje kulturalne i naukowe zostały w 1939 roku przejęte przez Niemców. Skonfiskowano także prywatne księgozbiory. Polskie szkolnictwo zostało zlikwidowane. Polacy mieli być niewolnikami.

Występowały jednak pewne różnice w poszczególnych okręgach Rzeszy utworzonych z polskich ziem – czyli między sytuacją w Kraju Warty, Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, na Górnym Śląsku i w rejencji ciechanowskiej.

Wszystko zależało od polityki namiestnika i jego pozycji w strukturach nazistowskiej władzy. Dlatego w różnych okręgach były różne reguły zapisywania na niemiecką listę narodowościową. W Wielkopolsce znalezienie się na volksliście było trudne, natomiast na Pomorzu i Śląsku było to w zasadzie przymusowe – za odmowę groziły represje do osadzenia w obozie koncentracyjnym i kary śmierci włącznie. Mieszkańcy tych regionów byli traktowani jako mięso armatnie – mężczyzn przymusowo wcielano do armii niemieckiej.

Już w pierwszych dniach wojny Polacy mogli sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała niemiecka władza na tych terenach. Wkraczające wojska niemieckie dokonywały zbrodni wojennych, mordując mieszkańców wsi Torzeniec czy obrońców na przykład Kłęcka, Mogilna i Gniezna. Organizator obrony tych miast, ks. Mateusz Zabłocki, wcześniej powstaniec wielkopolski, był postacią przybliżaną podczas ubiegłorocznej akcji „Zapał znicz pamięci”. Do ks. Zabłockiego niemieccy żołnierze strzelali, gdy jechał z białą flagą parlamentarzysty. Uwięziony w szpitalu, został rozstrzelany po parodii procesu.

Oprócz Wehrmachtu zbrodnie popełniali też na swoich sąsiadach obywatele polscy pochodzenia niemieckiego, szczególnie z tzw. oddziałów samoobrony (Selbstschutz). Uprawdzali Polaków i brutalnie mordowali za wsią. Morderców objęła amnestia ogłoszona przez władze okupacyjne już w roku 1939. Ludność niemiecka dostarczała też informacji o Polakach, których dziesiątki tysięcy umieszczono jeszcze przed wybuchem wojny na listach proskrypcyjnych. Były to wykazy osób szczególnie aktywnych w życiu społecznym, potencjalnych przywódców oporu wobec okupanta.

Po zajęciu Pomorza, Śląska i Wielkopolski grupy operacyjne policji bezpieczeństwa (Sipo) i służby bezpieczeństwa (SD) realizowały tam akcję o kryptonimie „Tannenberg”, której celem było pozabawienie społeczeństwa polskiego elit. Aresztowano i mordowano ludzi według przygotowanych list. Akcję nadzorował Reinhard Heydrich, szef Sipo i SD. Adolf Hitler we wrześniu 1939 roku nazwał tę eksterminację „politycznym oczyszczaniem gruntu”.

Już w pierwszych miesiącach okupacji zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób – ale oczywiście nie tylko ich chcemy przypomnieć podczas tegorocznej akcji „Zapał znicz pamięci”. Obejmuje ona swoim zasięgiem dawne ziemie wcielone do III Rzeszy – od Gdyni przez Bydgoszcz, Poznań, Łódź, aż do Katowic. Współorganizatorami jest pięć Rozgłośni Regionalnych Polskiego Radia, których zasięg obejmuje tę przestrzeń: Radio Katowice, Radio Pomorza i Kujaw (PiK), Radio Łódź, Radio Gdańsk i Radio Merkury Poznań. Zasada pozostaje taka sama: na grobach, miejscach pochówku czy pamięci narodowej w południe 21 października zapalamy znicz i przesyłamy zdjęcie do organizatorów. Do akcji włączą się także muzea, na przykład w Wielkopolsce uczestnicy akcji dowiedzą się więcej o okupacji w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie oraz w Forcie VII w Poznaniu (pierwszym obozie koncentracyjnym na ziemiach polskich, gdzie po raz pierwszy użyto gazu do mordowania ludzi). Mój redakcyjny kolega, Sławomir Bajew, organizuje rajd rowerowy, którego trasa będzie prowadzić od Kościana przez kilka miast, w których 73 lata temu ginęli Polacy. Takich inicjatyw jest więcej. Znicze zapłoną także w Niemczech, gdzie wykonywano wyroki śmierci na polskich konspiratorach, m.in. w więzieniach w Dreźnie i Berlinie.

W tym roku chcemy również podkreślić podobieństwo losów wszystkich mieszkańców ziem wcielonych do III Rzeszy, nie tylko Wielkopolski. Dlatego do akcji włączyły się pioniry edukacyjne IPN z Gdańska, Bydgoszczy, Łodzi i Katowic. Chcemy pokazać te wydarzenia poprzez losy konkretnych ludzi. Każdy region wybrał postaci, których dzieje tworzą obraz tamtych dni. Wymieńmy choćby: s. Marię Jadwigę Kotowską, zamordowaną w Piaśnicy; konsula RP Leona Barcińskiego rozstrzelanego w Bydgoszczy; kostrzyńskiego nauczyciela i harcerza Gerarda Linkego, łódzkiego lekarza Aleksandra Margolisa, ppłk. Władysława Kielbasę....

Gest zapalenia znicza bywa początkiem głębszego zainteresowania ludzi przeszłością swojego regionu i jego mieszkańców. Niekiedy po raz pierwszy uczestnicy akcji dowiadują się o wydarzeniach z najbliższej okolicy, spotykają potomków ich uczestników albo wchodzą do Fortu VII czy innych więzień i obozów i mogą historii dotknąć, a nie tylko o niej usłyszeć. 🕯